

Łódź, 9 VII 1902 r.

№ 155.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Weroniki P.  
Czwart. 7-ju braci Męcz.  
Piąt. Św. Pelagii M.  
Sob. Św. Jana Gw.  
Niedz. Św. Jana z D.  
Poniedz. Św. Bonawentury  
Wtorek Św. Henryka C.

Wschód: g. 3 m. 52.  
Zachód: g. 8 m. 17.  
Dł. dnia: g. 16 m. 25.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 26 czerwca (9 lipca) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelony lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,  
Farbiarnia, Sztuczna cerownia i Zakład  
reperacyjno-krawiecki

## Wł. Piętki

pod firmą

„HELENA,”

Piotrkowska III, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania.

Na ządanie w 24 godzin.

539—r—0

## Piotr Waclaw Engelhardt

adwokat przysięgły

## Powrócił.

Przyjmuje do 10 rano i od 4 do 8 popołudniu.

Wschodnia 34. 816—3—1

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź—Warszawa” bez przesiadania się w Koluśkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluśzek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluśzek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

### O honorarya lekarskie.\*)

(Artykuł nadesłany).

Słusznie zrobił „Rozwój”, poruszając sprawę honoraryów lekarskich, kwestyę, którą już dawno uznano w świecie lekarskim za smutną anomalność, często bardzo przykrą w swych skutkach dla chorego i lekarza, za małym necessarium, wymagające koniecznego uregulowania.

Rozlegające się coraz częściej słowa skargi ze strony lekarzów, ludzi najbardziej ze wszystkich społeczeństwu oddanych, lecz i najbardziej wyzyskiwanych, nie są bynajmniej dowodem zaniku niezbędnych u lekarza uczuć altruistycznych — gdyż z natury swego zawodu są i pozostaną filantropami — lecz reakcją wskutek wyzysku, jakiemu podlegają ze strony społeczeństwa, objawem świadomości naszej istotnej wartości.

Czy w którymkolwiek innym zawodzie znajdziecie tylu poświęcających się dla ogółu ochotników, tylu bezinteresownych pocieszycieli, tylu walecznych, śmiałych i szlachetnych? Zajrzyjcie na chwilę do szpitali i klinik, do lecznic i ambulatoryów, przyjrzyjcie się tytańskiej pracy setek lekarzów, pracujących godzin 4—5 dziennie bezinteresownie, narażających swe życie na największe niebezpieczeństwa, nie otrzymując wzamian ani złamanego szeląga. Można by porównać tę pracę z ocieraniem łez biedakom rękoma tych, co o własnej biedzie wstydzą się mówić. Cóż wzamian daje nam społeczeństwo, jak wynagradza lekarza? Prócz małej garstki lekarzów «powozowych», reszta prowadzi żywot nędzny i ciężko pracować musi, dla zdobycia środków na skromne utrzymanie domu.

Przez pracę mozolną i długotrwałą studia doszliśmy do swego stanowiska, często śród chłodu i głodu walczyliśmy, by zgłębić arkany wiedzy lekarskiej, by zdobyć prawo należenia do szlachetnej korporacji, której przeznaczeniem nieść ulgę cierpiącym, koić ich rany duchowe i fizyczne. Całe życie nasze jest nieprzerwanym pasmem lat ciężkiej pracy, cała działalność nasza wypełniona momentami strasznie denerwującymi, drażniącymi serce i umysł. To ciągle przebywanie w atmosferze bólów i cierpień, ciągła obawa możliwości niespodziewanej komplikacji, obawa pomyłek dyagnostycznych, nieznaczone pogorszenie w stanie chorego, złowrogie spojrzenie otoczenia, wszystko to trzyma lekarza w ciągłym niernormalnym podnieceniu.

A jednak i on ma nerwy i on jest człowiekiem z tejże gliny zlepionym, i on ma żonę i dzieci, i on jeść musi, lecz o tem często publiczność zdaje się zapominać. W mniemaniu społeczeństwa, lekarze należą poniekąd do istot, które nie powinny ani jeść, ani spać, ani odpoczywać, tylko leczyć. Każdy z lekarzów, który ośmielił się doraźnie przypomnieć temu lub owemu, że, lecząc, chciałby jednocześnie nie umierać z głodu, ogłaszany jest wprost za wyzutego z poczucia obywatelskiego. Ciężar czynności bezinteresownych w społeczeństwie spoczywa prawie wyłącznie na barkach lekarzów. Niema lekarza, któryby nie udzielał dziennie bezpłatnie kilka lub kilkanaście porad, pomijając pracę szpitalną, ludziom quasi niezamierzonym, otrzymując wzamian „Bóg zapłać”, którego jednak spieniężyć na żadnym rynku nie można. Bał w poczekalni młodego lekarza jest to główny kontyngens chorych, szukających pomocy. Bez słowa skargi, przybierając dobrotliwy uśmiech na ustach, często sami głodni, udzielamy im rad i wskazówek, zalecamy jaknajwięcej jeść (ironia!), koiemy ich rany, zwalczamy choroby, poświęcamy swe zdrowie i siły, lecz gdzież nam szukać porady na chorobę, grożącą śmiercią głodową? Wszak klasa zamożna rzadko kiedy wzywa młodego, «niedoświadczonego» lekarza, zaprasza «bardziej znanego», który, zdaniem autora artykułu «Honorarya lekarskie»,

ma do zwalczania «nie tylko samą chorobę, lecz i szkody, wyrządzone przez niefortunnych (naturalnie młodych?) poprzedników i dzięki swemu doświadczeniu, wiedzy i talentowi, zwalczą on chorobę».

O, sancta simplicitas, sławny mistrzu! Wygląda to na rodzaj reklamy amerykańskiej dla zwiększenia klienteli owemu «znanemu» lekarzowi.

Również anachronicznym, jeśli nie użyję dobitniejszego wyrazu, wydać się może posadzanie lekarzów o dowolne zwiększanie ilości wizyt — li tylko dla otrzymania większego honorarium. Ostatecznie i śród lekarzów znaleźć się mogą nieuczciwi, ale posadzać większość o podobne nadużycia, jest co najmniej arogancją.

I owa rzekomo «skuteczna rada», udzielona przez projektodawcę i polegająca na unormowaniu honoraryów lekarskich nie według ilości wizyt, lecz za całkowite przeprowadzenie kuracji, za wyleczenie, wydaje się być tworem bujnej fantazyi lekarza, który, po załatwieniu obfitego ambulansu, przejeżdża się po mieście w swej błyszczącej karecie, bawiąc się myślami, mającymi jakoby uszczęśliwić ludzkość li tylko dlatego, że jest przekonany o skutecznym działaniu podobnej gimnastyki psychiczno-myślowej na proces trawienia.

Owa skuteczna rada bynajmniej nie rozwiąże węzła gordyjskiego, lecz więcej go zapląta, wnieśli nowy zamęt, nowe anomalności, mające smutnie odbić się na zdrowiu publicznym. Bo jeśli śmiem zapytać, czy zechce szan. projektodawca pojechać w swym powozie do chorego na ospę, dyfteryt, tyfus, szkarlatynę itd. czy zechce narażać swe życie i życie swej rodziny na niebezpieczeństwo, wiedząc, że jeśli chory nie wyzdrowieje, nie prócz moralnych szkodków i szturchańców nie otrzyma? A czyż ktokolwiek wie z góry, że ten lub ów przypadek zakaźny zakończy się pomyślnie? Czy ośmieli się kto zapewnić otoczenie, że chorego stanowczo wyleczy? Chyba tylko pan projektodawca swoimi pigułkami homeopatycznymi.

Dalej, jeżeli zupełnie wyleczenie postawimy za conditio sine qua non, lekarzowi zapłata należać się nie będzie, pozostanie tylko całym legionom neurasteników i histeryczek, pacjentom, dotkniętym chorobami przewlekłymi nie przyznawać się do polepszenia, by lekarzów pozbawić należnego im się słusznie honorarium. Wszak istota chorób tych polega wyłącznie na subiektywnych dolegliwościach, zaniku których żaden z lekarzów udowodnić nie potrafi i zmuszony będzie poprzestać na sumienności swej klienteli, a o tem dąłoby się wiele powiedzieć.

Z drugiej strony, co się stanie z tym kolosalnym kontyngensem chronicznych chorych, których wyleczyć wprawdzie nigdy nie można, lecz pocieszyć zawsze, ulżyć bardzo często! W takich razach trudno byłoby wymagać od lekarza, by ten, wiedząc z góry, że chorego nie wyleczy, a więc wynagrodzenia nie otrzyma, tracił czas i odwiedzał chorego. A czyż należy odbierać ostatnią odrobinę nadziei biednemu choremu, czyż należy umierającemu suchotnikowi odebrać jedyną pocieszającą myśl, że nad nim czuwa człowiek, wtajemniczony w arkana

\*) Chętnie otwieramy lamy naszego pisma dla dyskusji w sprawie, tak żywo obchodzącej cały ogół, pozostawiając autorom poszczególnych artykułów zupełną swobodę. W kwestyi tej zabierzemy głos później.  
Przyp. Red.



szuki lekarskiej, czy należy dawać mu do zrozumienia, że wyrok śmierci już nań podpisany?

Często niestety, działalność nasza pozostaje bierną i ograniczać się musimy rolą pocieszyciela, jednakże zawsze można choremu przynieść jakąś ulgę, już chociażby swoją obecnością. Nie, panie projektodawco, podobne unormowanie honoraryów stworzyłoby wiele nowych anomalij w naszym zawodzie, które odbiłyby się smutnie na zdrowiu publicznem. Rozwiązanie tej kwestyi nie jest rzeczą łatwą.

Idealnym stanem dla zawodu lekarskiego byłby taki, w którym zawodowi temu poświęcałyby się jednostki z przyszłością pod względem pieniężnym, zupełnie zabezpieczoną, albo też, jeżeliby państwo w ten sposób wynagradzało lekarzów, że żaden z nich nie potrzebowałby ciągle myśleć o chlebie powszednim dla siebie i rodziny.

Upaństwowienie lekarzów dałoby młodemu adeptowi medycyny możność dalszego studyowania, by nie przykrywać się „płaszczkiem ignorancji i uieuetwa“ przy zetknięciu się ze „znany“ lekarzem, dałoby możność zwiedzania klinik zagranicznych umożliwiłoby dalsze doskonalenie się w fachu, pozwoliłoby wreszcie osiwiałemu pracodawcy eskulapowi przepędzić ostatki lat życia w ciszy i spokoju, uchroniłoby potomstwo lekarzów od nędzy materyjalnej, na jaką często niestety jest narażone. Upaństwowienie lekarzów wpłynęłoby dodatnio na rozwój samego lecznictwa, wniosłoby nowy łącznik, więcej serdeczny między lekarzami a cierpiącą ludzkością, usunęłoby niezbyt z etyką lekarską zgodną konkurencję i przyczyniłoby się niewątpliwie do wzmocnienia aspiracji duchowych u przedstawicieli naszej korporacji. Sprawa bytu lekarzów, która obecnie tak wydatnie występuje, to nie interes kilkuset osób. Tu idzie o reformę, rozwój i udoskonalenie w pewnym kierunku organizmu społecznego. Z chwilą upaństwowienia lekarzów uniemożliwiona zostanie ta przykra, handlowej natury, kwestya honoraryów, która nie licuje z tem poważnym stanowiskiem jakie lekarz w społeczeństwie zajmować „powinien“. Społeczeństwu więc zostawiamy tę kwestyę do rozstrzygnięcia, a teraz jak i dawniej:

„Twórzmy co dobre, wielkie i wierne,  
Twórzmy, a kiedyś „Bóg zapłać“ serdecznie  
Powie nam mędrzec i lud“.

Lekarz.

### Wspomnienia historyczne.

Środa, 9 lipca.

1703 r. Wielkopoleanie zawiązują konfederację pod łaską Bronisza.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radziwoja.  
TEATR „VICTORIA.“ „Wazon japoński.“ krotechwila w 3 aktach Początek o g. 8 i pół wteczorem.  
ZEBRANIE zyd. Tow. dobroczynności w lokalu własnym przy ulicy Zachodniej.  
ZEBRANIE zgrupowania majstrów piekarskich przy ulicy Mikołajewskiej nr. 40. Początek o godz. 5 po poł.

## KRONIKA.

Ogólna.

**Jubileusz świątyni.** 300-letni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie przez cały miesiąc sierpień Kalwarya Zebrzydowska, miejscowość odpustowa niedaleko Krakowa. Z okazji tej rocznicy nadał Ojciec Święty brewe z 7 kwietnia, oprócz odpustów do Kalwaryi przywiązanych, nadzwyczajny odpust jubileuszowy.

Na miesiąc sierpień zapowiedzieli też swe przybycie do Kalwaryi wszyscy arcybiskupi i biskupi galicyjscy, namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Potocki i inni dygnitarze świeccy. Ze wszystkich stron kraju wybierają się bardzo liczne pielgrzymki pątników, dla których koleje zniżyły ceny biletów jazdy.

Uroczystości jubileuszowe zakończy poświęcenie nowych dzwonów, jako też pomnika św. Franciszka Serafickiego, wystawionego na placu Rajskim.

**Wyższe zakłady naukowe.** Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerium oświaty ukończyła obrady komisya pod przewodnictwem prof. Tamildrowa w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów, dotyczących przyjmowania młodzieży do wyższych zakładów naukowych. Do opinii tej komisji złożono projekt zniesienia specjalnych egzaminów konkursowych i zastąpienia ich przyjmowaniem na zasadzie stopni w świadectwach dojrzałości.

Jakkolwiek przeciwko temu projektowi oświadczyło się kategorycznie ministerium rolnictwa i dóbr państwa, w którego zawiadywaniu znajduje się kilka specjalnych wyższych zakładów naukowych i które wypróbowały ten system w instytucie leśnym, przyczem wyniki próby były niepomyślne — pomimo to liczba przeciwników egzaminów konkursowych jest bardzo znaczna. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana w końcu r. b.

Jakkolwiek jednak będzie los egzaminów konkursowych, nowe przepisy wejdą w życie dopiero w jesieni 1903 r.

### Miejscowa

**Rewizje restauracji.** Pan poliemiaster miasta Łodzi wspólnie z p. komisarzem III cyrkułu w dniu dzisiejszym w godzinach rannych dokonali rewizji restauracji, znajdujących się w obrębie III cyrkułu.

**Z ogrodu miejskiego.** W ogrodzie miejskim przy ulicy Mikołajewskiej, na wszystkich drzewach i krzewach będą przymocowane tabliczki porcelanowe, z napisem emaliowanym w języku łacińskim, z oznaczeniem nazwy drzewka i krzewu.

**Ze zgrupowania majstrów rzeźniczych.** W dniu wczorajszym o godzinie 7 po południu w lokalu Müllera przy ulicy Mikołajewskiej pod nr. 40, odbyło się zebranie majstrów rzeźniczych w obecności 53 członków, pod przewodnictwem asesora cechowego p. Stanisława Bocheńskiego, oraz starszego majstra p. Franciszka Wagnera.

Na zebraniu tem przyjęto do grona majstrów p. Józefa Furmańskiego. Był jeszcze i drugi kandydat. Zażądano od niego wpisowego, jako od czeladnika, wstępującego w grono majstrów. Tymczasem jest majstrem 18 lat, należącym do zgrupowania majstrów rzeźniczych w mieście Kole, gdzie opłacił w owym czasie wpisowe, nie chciał więc wnosić tu w Łodzi 50 rb. wpisowego, a zgadzał się tylko na połowę tej ceny za zapis do ksiąg miejscowego zgrupowania. Zebrani, wobec postanowienia, jakie powzięli w czerwcu r. z., ustępstwa nie zrobili i kandydata, pomimo, że jest majstrem, do grona swego nie przyjęli.

Następujących uczniów, którzy ukończyli praktykę, zapisano na czeladników: Teodora Krygera, Władysława Lupińskiego, Stanisława Frankiewicza, Feliksa Rutkowskiego, Alfreda Dowkanta, Franciszka Lisieckiego, Waleryana Walkowskiego, Franciszka Morawskiego i Kornelego Wesolowskiego.

Uczniów zapisano 19. Po dokonaniu tych czynności przystąpiono do sprawdzenia stanu kasy, którą znaleziono w porządku. Na wczorajszym zebraniu wpłynęło do kasy 290 rubli, z których wydatkowano: na rzecz czeladników 45 rb., na biednych 5 rb., honorarya 41 rb., sekretarzowi za prowadzenie ksiąg 8 rb., podatek szkolny 31 rb., za wynajęcie lokalu na zebranie 10 rb., wsparcia i zapomogi podupadłym majstrom lub ich rodzinom 77 rb., ogółem 217 rb.; pozostała reszta 73 rb. wliczono do sumy, jaka się znajduje w kasie. — Ze względu, że inne kwestye potrzebują znacznie większych wydatków, postanowiono składkę członkowską podnieść z 2 rb. rocznie na 4 rb., z tem jednak zastrzeżeniem, iż członkowie zgrupowania, liczący lat 60, zostają zwolnieni od wnoszenia składki do kasy zgrupowania.

Po załatwieniu tych czynności postanowiono, by każdy z majstrów, przyjmując czeladnika, żądał od niego świadectwa zwolnienia go od pracy u poprzedniego majstra. Przyjmujący czeladnika bez takiego dowodu pociągnięty będzie do kary.

**W. T. C.** Konsulat łódzki dokłada wszystkich starań, by zabawa, jaka się ma odbyć w niedzielę dnia 13 b. m. w lesie galkowskim

była jak najwięcej urozmaicona. Do tej pory zapisy na zabawę idą raźnie i, jeżeli pogoda posłuży, spodziewany jest zjazd bardzo liczny.

**Pisarzem hypotecznym** w Łodzi został mianowany sędzia z Balut, p. Mędrzycki.

**Osobiste.** Dr. Seweryn Sterling, redaktor „Czasopisma lekarskiego“, wyjechał na letni wypoczynek.

**Niespodzianki świętojańskie.** Wielu właścicieli domów powymawiało lokatorom mieszkania drogą urzędową. Bardzo często awizacye o wymówieniu mieszkania zostają wręczone stróżom, którzy przez niedbalstwo nie doręczają ich lokatorom.

Obecnie, kedy nadeszła chwila przeprowadzki, wielu lokatorów, nie wiedząc o wymówieniu mieszkania, znajduje się w krytycznym położeniu, nie mają bowiem nowego mieszkania, a ze starego są rugowani przez komorników.

**Charakterystyczna sprawa.** W dniu 4 b. m. zjazd sędziów pokoju w Łodzi rozpatrywał niezmiernie ciekawą sprawę, wytoczoną przez braci Monat o uznanie za niedoszłą do skutku licytacyę ich nieruchomości przy ulicy Targowej, a to z tego powodu, iż do licytacyi stanęła tylko jedna osoba, mająca rzeczywisty zamiar nabycia, a mianowicie Dawid Prusak, pozostali zaś licytanci, Majlech Krygier i Lejba Weiland byli tylko podstawieni przez Prusaka, jako słomiani licytanci, żeby tym sposobem pozornie utworzyć prawnie wymaganą ilość licytujących.

Skargę w imieniu Monatów wnosił adwokat Filipkowski, który szczegółowo wykazał, oraz dowiódł, za pomocą świadków i dokumentów, że Lejba Weiland zajmując się pokątnem doradztwem i jako taki, przyjmował udział w licytacyi, zaś Majlech Krygier pracuje u Dawida Prusaka i zarabia nie więcej nad 10 rb. tygodniowo, nie mógł więc występować, jako poważny licytant do kupna domu przy ulicy Targowej dużej wartości, czego dowodem, że Towarzystwo kredytowe udzieliło pożyczki 20,000 rb., prócz tego, hipoteka była jeszcze obciążona 23,000 rb.

Tymczasem licytacya rozpoczęła się od sumy 30,000 rb. i doszła zaledwie do 30,065 rb. Widocznie więc, że urządzono ją symulacyjnie, gdyż tych samych licytantów: Weilanda i Krygiera wezwał potem na świadków niejaki Gutman z Będzina, który miał na kamienicy również zahypotekowaną sumę 10,000 rb.

Adwokat Kobylński bronił Prusaka, twierdząc, że licytacya odbyła się zupełnie prawidłowo.

Sąd, po wysłuchaniu obu stron, przyszedł do wniosku, że licytacya była zwykłym gesztem łódzkim i wydał wyrok, mocą którego licytacyę uznał za niedoszłą do skutku.

L. I.

**Pobicie.** Na szosie Pablanieckiej Wilhelm Lothermer, lat 42, został pobity i zraniony przez towarzyszy. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do mieszkania.

**Oparzenie.** Przy ulicy Płockiej nr. 39, Antoni Jakubart, mularz, lat 56, z powodu obsunięcia się ziemi, wpadł do dołu, napełnionego wapnem, wskutek czego poparzył całe ciało. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

**Z ulicy.** Przy ulicy Spacerowej, obok domu nr. 30, znaleziono na chodniku nieprzytomnego żyda, którego lekarz Pogotowia, nie mogąc przyprowadzić do przytomności, odwiózł w stanie groźnym do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Kradzieże.** Przy ulicy Przejazd, w domu pod nr. 50, z mieszkania Ludwika Rozena skradziono różne rzeczy, wartości 80 rb.

— Przy ulicy Widzewskiej, w domu pod nr. 67, z mieszkania Mendla Sachsa, niewiadomego nazwiska zydówka, skradła zegarek, wartości 32 rb.

— Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 92, z mieszkania Szymona Unikowskiego, Sura Heinzdorf, przy pomocy służącej, skradła gotówkę i biżuterję, wartości 1.323 rb.

**Z figłów.** Przy ulicy św. Anny, w domu pod nr. 21, dwunastoletni Ignacy Spilkowski rozbijał dragiem żelaznym kawałki gliny, leżącej na stosie. W tym czasie 7-letni Wiktor Beze chciał usunąć jedną z grudek, co uczynił tak nieszczęśliwie, że Spilkowski dragiem obciął mu 4 palce u prawej ręki. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawił go pod opieką rodziców.

—o—

### Ekonomiczna.

**Handel zagraniczny Rosyi w 1901 r.** Tyle się zawsze pisze o bilansie handlowym, że pozwolimy sobie skorzystać ze sprawozdania de-



partamentu celnego za rok 1901 i przytoczymy kilka suchych danych cyfrowych, charakteryzujących wywóz i przywóz w stosunkach z zagranicą w roku minionym.

W cyfrze ogólnej obrót w handlu zagranicznym stanowi 1,252,000,000 rb., z czego na wartość wywozu przypada 729,000,000 rb., wartość zaś przywozu równa się cyfrze 523,000,000 rb. Wywóz powiększa się stale i szybko. W r. 1900 przewyższał przywóz o 116,000,000 rb., w roku 1899 zaledwie o 7,000,000, a w roku 1901 różnica stanowi już 206,000,000 rb. W stosunkach z Finlandią wywóz zmniejszył się w porównaniu z rokiem zeszłym o 2 1/2 miliona, przywóz zaś powiększył o 1 1/2 mil. rb. Wreszcie do portów oceanu Spokojnego wywieziono wyrobów wartości 50,000,000 rb., czyli o 6 mil. rb. mniej niż w latach poprzednich.

Co do części składowych wywozu, to 59 pr. stanowią produkty żywności (Niemcy, Anglia, Holandia i Francja), 35 pr. surowiec i półfabrykaty; 3 pr. inwentarz żywy i prawie 3 pr. różne wyroby.

Z sferze wywozu rosyjskiego, oprócz państw wymienionych, poważne znaczenie mają: Włochy, Austro-Węgry, Dania, Belgia i Turcja, a zaznaczymy jeszcze, że 47% wywozu stanowi zboże, które idzie głównie do Niemiec, Anglii, Holandii i Francji.

Z innych przedmiotów wywozu zaznaczyć należy masło, którego wywieziono za 13 1/2 mil. rubli. Głównie na to powiększenie wywozu wpłynęła Syberia zachodnia, której produkcja zniewala do urządzenia już 1,035 wagonów-łodowni i 9 pociągów na tydzień dla obsłużenia producentów. Bez tego powiększenia taboru masło czekałoby kolei na stacjach i psuło się ze stratą dla handlujących, albowiem Anglia zwraca z powrotem masło, nie odpowiadające warunkom umowy i wymaganiom konkurentów.

Masło idzie głównie do Danii, skąd przesyła się do Anglii i Niemiec, oraz bezpośrednio z Rosji do Anglii, tak samo, jak do Chin i Afryki południowej.

W sferze przywozu pierwsze miejsce zajmują Niemcy (200 mil.), potem Anglia (103 mil.), Stany Zjednoczone (34 mil.), dalej Francja, Austro-Węgry, Włochy, wreszcie Egipt i Chiny.

**Produkcja cynku w Królestwie Polskiem.** Według danych urzędowych, w r. 1901 w Królestwie Polskiem produkcja cynku wyniosła 372,634 pud. wobec 364,018 pud. w r. 1900 i 386,233 pud. w r. 1899. Towarzystwo sosnowieckie w r. z. wyprodukowało 155,362 pud. cynku wobec 140,608 pud. w r. 1900, a T-stwo francusko-rosyjskie 217,272 pud. w r. 1901 wobec 223,410 p. w r. 1900.

**CENY ZBOŻA.**

Lódź, 4 lipca.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	—	rb.	—	kop.	za korzec
średnia	—	—	—	—	—
ordynaryjna	—	—	—	—	—
Żyto najlepsze (230 f.)	—	—	—	—	—
gorsze	—	4	—	70	—
wadliwe	—	—	—	—	—
Jęczmień browarny (200 f.)	—	—	—	—	—
na kaszę	—	—	—	—	—
Groch warzelny (260 f.)	—	9	—	50	—
na paszę	—	—	—	—	—
Owies biały, ważki (140 f.)	—	—	—	—	—
średni	—	3	—	80	—
lekki, żółtawy	—	—	—	—	—
Ziemiaki (240 f.)	2	rb.	40	kop.	do 3
Gryka	—	—	—	—	—
Otręby (100 f.)	—	—	—	—	—

Targ ospały, dowozy bardzo małe.

**SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.**

\* Wezoraż w teatrze „Victoria“ towarzystwo p. Majdrowicza odegrało „Małżeństwo na próbie“, podług afisza operetkę, kompozycji Leopolda Krenna, a podług tego, co się działo na scenie, wodewil, upstrzony gdzieniegdzie wstawkami, luźnymi piosenkami i kupletami. Od przytaczania treści uwalnia sprawozdawcę ta okoliczność, iż temat komedyjki „Stryj przyjechał“ jest zupełnie ten sam co, i w „Małżeństwie na próbie“.

Grano wodewil dość składnie, a na wyróżnienie zasłużyli sobie: pp. Arciszewska, Wojciechowska, Czermańska, Jabłoński, Kiernicki, Szarski, Czermański, Majdrowicz i inni.

\* W sobotę na scenie teatru „Victoria“ ukaże się nieznaną u nas wcale sztuką s. p. Adolfa Dygasińskiego p. t. „Naręczona z Ojcowa.“ Stanowić to będzie osobistą zasługę p. Majdrowicza, że odgrzebał z pyłu zapomnienia utwór znakomitego pisarza, który niedawno snem wiecznym spoczął w mogile. Sztuka ta grana była w 1890 r. w Eldorado przez towarzystwo p. Łaskiego i od tego czasu nie zjawiała się już potem na żadnej scenie.

\* Oprócz powyższej nowości repertuar zapowiada na czwartek „Wazon japoński“, w przyszły zaś wtorek ukaże się nieodwołalnie dramat Czersznica, pseudonim łodzianina, p. t. „Jerzy.“

\* Otrzymał pierwszy numer nowego pisma, wychodzącego w Zakopanem p. t. „Giewont.“ Redakcja w słowie wstępem zapowiada, że tygodnik ten będzie miał za zadanie stać na straży polskiego i góralskiego charakteru tego uzdrowiska. Będzie popierał przemysł polski, a szczególnie zakopiański, nadto chce redakcja zająć czytelników Zakopanem, jego życiem towarzyskiem, sztuką i przemysłem, Tatrami i wycieczkami, oraz ułatwić przyjeźdnym poznanie stosunków i obznajmiać ich z warunkami pobytu.

**Wycieczka po kraju.**

Wezoraż powróciło do Warszawy, złożone z dziesięciu osób, grono młodzieży, które pod przewodnictwem p. Al. Janowskiego odbyło 2-tygodniową pieszą wędrowkę do jezior Kujawskich.

Po zwiedzeniu Płocka, Dobrzynia i Włocławka, dokąd przybyto statkiem, wycieczka ruszyła pieszo na Brześć Kujawski, Płowce, jezioro Głuszyńskie, które przepłynięto na łodziach, następnie do Gopla, stamtąd brzegiem jeziora Slesińskiego, Mikorzyńskiego, Gosławickiego i Bieniszewskiego przybyła wycieczka do byłego klasztoru Kamedulów na górze Bieniszewskiej; zwiedzono Kazimierz Biskupi z łąką Patkula, gdzie był on zamordowany. Następnie skierowano wycieczkę do prastarego opactwa Cystersów w Łądzie (fundacja Mieczysława Starego z roku 1145).

Odtąd wycieczka wróciła doliną Warty na Kouin, Koło, Kłodawę, skąd znów skierowano drogę na miasta Przedecz i Chodez nad jeziorami. Pogoda dopisywała stale, średnio przebywano dziennie 20 wiorst, co nie jest wcale uciążliwe.

Wszystkie stany, bo i plebanie i dwory i chaty przyjmowały nadzwyczaj serdecznie wycieczkowiczów, jako pierwszą większą gromadkę turystów w tych stronach, (dotąd bowiem wycieczki kierowały się na południe) a w Koninie, gdzie zniszczone obuwie oddano do reperatury, szewc za znaczną dosyć robotę nie chciał wcale przyjąć pieniędzy, twierdząc, że od podróżnika po kraju nie stanowczo wziąć nie może za robotę.

Wycieczka ta zasługuje na zaznaczenie właśnie dlatego, że była pierwszą w te okolice, i że turyści nasi dążyli zawsze tylko w strony kieleckie, radomskie, lub też lubelskie. A przecie i w północnych częściach kraju są rzeczy godne widzenia i poznania.

**Z WARSZAWY.**

— Magistrat miasta w uznaniu pożytecznej działalności Towarzystwa przytułków noclegowych, wystąpił do wyższej władzy o podwyższenie rocznej zapomogi do 3,500 rb. rocznie.

— Pod przewodnictwem p. St. Libickiego odbyło się posiedzenie komitetu projektowanej na jesień wystawy zabawek, lalek, gier i zabawek dziecięcych, kostymów, przyrządów i innych przedmiotów, mających z tem związek. Uchwalono, żeby wystawa odbyła się we wrześniu na Dynasach.

— Jeden z przedsiębiorców ma zamiar sprowadzić samochody towarowe w celu przewożenia ładunków ze stacji i do stacji kolejowych.

— Wezoraż po południu zmarł długoletni członek zgromadzenia kupców, znany powszechnie s. p. Maurycy Seydel, założyciel firmy M. Seydel i S-ka, objętej dziś przez pozostałych trzech synów i córkę.

— Przy ulicy Złotej nr. 50 wykryto fabrykę fałszywych 50 kopiejekówek. Winnego w osobie Adama Kupieckiego ślusarza aresztowano.

**Skrzynka do listów.**

Szanowny Redaktorze!

Piszący te słowa patrzył się od początku do końca na robienie podkładu betonowego i układania bruku drewnianego na ulicach naszego miasta, i jako technik, musi przyznać, że robota wogóle była dobrą.

Podkład betonowy składał się z cementu i żwiru w odpowiednim stosunku—kostki drewniane były nieźle przesycane koperwasnem. A jednak w tak stosunkowo niedługim czasie mamy bardzo dużą ilość wybojów i także znikanie całych połaci bruku jak niedawno nadprzykład.

Przyczyna leży wyłącznie w samym drzewie.

Dlatego, by bruk drewniany mógł być trwałym, potrzeba koniecznie, by się równomiernie zużywał t. j. by samo drzewo było możliwie jednorodne.

Jednorodności od naszej sosny lub świerka wymagać nie możemy—jeden kawałek jest twardy, drugi znacznie miękki; ani przesycanie, ani najdokładniejsze sortowanie nie pomoże. W bardzo prędkim czasie porobią się wyboje, w których zbiera się woda, niemająca spadku—drzewo gnije i mamy, jak się łatwo przekonać na zerwanym na rogu Dzielnej i Piotrkowskiej kawałku, już po 4 i pół latach zupełnie zgniłe drzewo.

Drzewo takie musi przepuszczać przez szczeliny wodę i przy każdej większej ulewie będziemy zawsze świadkami podobnych rewolucji.

W Paryżu i Berlinie też, gdzie drzewo stosowano w większych rozmiarach, nigdy nie używano drzewa krajowego. Drzewo na bruki sprowadzano zawsze z północnej Norwegii lub z Australii—sosnę z drobnymi bardzo rojami rocznymi, twardą—zupelnie prawie jednorodną.

Sądźmy że zarząd miasta będzie musiał wziąć pod uwagę nietrwałość naszego drzewa i spróbować albo drzewa zagranicznego albo kamienia szwedzkiego kostkowego.

Z naszym drzewem będzie coraz gorzej, raz zepsuty bruk będzie ciągle podmywany — i to na coraz większych obszarach — a wraz z nim i podkład betonowy będzie splukiwany, robiąc kasie miejskiej wielkie finansowe wyrwy.

Racz przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Inżynier.

**Rozmaitości.**

**PARTYA SZACHÓW O ŻYCIU.**

W czasie pierwszej francuskiej rewolucji była słynna „Café de la Régence“ w Paryżu, podobnie jak dziś jeszcze ulubionym miejscem zebrania amatorów gry królewskiej, pomiędzy którymi nie brakło i samego Robespiera. Rzadko jednak znajdował krwawy deputowany z Arrasu chętnego do partii przeciwnika. Pewnego jesiennego wieczoru, gdy Robespierre zamyślony samotnie siedział przy stoliku z figurami do walki uszykowanymi, zjawił się nagle nieznanym nikomu młodzieńcem, dziwnie ujmującej powierzchowności, usiadł śmiało naprzeciwko straszliwego męża i w milczeniu jedną z figur poruszył. Robespierre machinalnie na posunięcie odpowiedział i partya się rozpoczęła.

— O co gramy obywatelu? — zapytał drżącym głosem młodzieniec.

— O co tylko pragniecie, — odparł wódz Jakobinów, ucieszony z nadarzającej się sposobności.

Pierwszą partję wygrał nieznajomy, drugą Robespierre, przegrał jednak trzecią, poczem podrażniony nieco w miłości własnej, z niechęcią figury odsunął i zawołał:

— Dosyć, o co właściwie graliśmy?

— O głowę ludzką, — odparł przytlumionym głosem młodzieniec. — Wygrałem, więc stawka słusznie mi się należy. Oddajcie mi ją, gdyż jutro o świcie popadnie w ręce kata!

To mówiąc, podsunął szybko Robespierrowi dekret, ulaskawiający hrabiego de S., który Robespierre, rozbrojony tą naiwną zuchwałością, bez wahania podpisał.

— Jak się zowiesz obywatelu? — zapytał, wręczając dekret.

— Powiedz raczej: obywatelko, — odparł zarumieniony młodzieńca. — Jestem naręczoną hrabiego de S.

Po tych słowach oddaliła się szybko.



## Korespondencja.

Należów, 2 lipca.

Przed kilku zaledwie dniami zamknęły się upusty niebieskie i z poza chmur wyjrzał nareszcie dawno nie widziany gość — słońce, i cudowna natura, z czarującymi krajobrazami ukazała się w całej swej krasie.

Korzystając z przepysznej pogody, goście należowscy gromadzą się najwięcej w parku, w godzinach popołudniowych. Roślinność parku niezmiernie bogata i urozmaicona składa się przeważnie z drzew iglastych, jak sosny, jodły, świerki, jałowce, tuje, modrzewie, sosny amerykańskie i t. p.; prócz nich znajdujemy znaczną ilość wspaniałych lip, kasztanów, całe szpalery grabów, leszczyny, brzozy, topole, klony, akacje i t. d. Starannie utrzymywane, lubo nie strzyżone trawniki i powstające prawie corocznie nowe kwietniki i dywany urozmaicają florę parkową.

Opodal parku znajduje się specjalny ogródek kwiatowy z inspektami, szklarniami: ciepłą i zimną, a kierownictwo spoczywa w rękach wykwalifikowanego ogrodnika.

Piękne dni słoneczne i jeszcze bodaj piękniejsze, ciche wieczory księżycowe, drżącym srebrem potokiem zalewające uroczy park należowski, nęcą do przechadzek i przejażdżek. A przy niedzieli, kiedy Lublin i Warszawa dostarczą Należowowi gości przelotnych, w borku i lasach bywa rojno i gwarno.

Park zakładowy — rozległy i piękny — razi nieco monotonością, z powodu bardzo skromnej ilości w nim kwiatów. Kwietników w całym parku zaledwie dwa w roku bieżącym urządzono. Należałoby jednak powiększyć liczbę kwiatowych kobierców, tworzących piękną i miłą dla oka rozrywkę. Obfitość kwiatów wytwarza zamilowanie do nich i pokup na nie podnieca. Sądzić należy, iż wobec tego ukwiecenie należowskiego parku w najbliższej przyszłości nastąpić powinno.

Nie wszelkich jednak kwiatów brak Należowowi obecnie. Owych „żywych kwiatów stworzenia“, które to niekiedy jednym swym główickim schyleniem, jednym „tak“ wyszeptanem nie-

śmiało, raj tworzą człowiekowi na ziemi, jest tutaj moc wielka... Bukiety, wieńce i klomby całe napotkasz ich w Należowie — w parku na przechadzce porannej, i w lesie na poobiedniej kawie, i w sali balowej na reünionach niedzielnych.

Tegoroczny dorobek zakładu należowskiego przedstawia się dosyć skromnie, mimo, że Towarzystwo akcyjne należowskie osiągnęło za 1901 rok operacyjny 6% dywidendy, a więc znacznie więcej, aniżeli dawniejsza spółka udziałowa.

Z nowości, zasługujących na zaznaczenie, wymieniamy: gruntowne odnowienie hydroterapii damskiej i pomalowanie ścian na olejno, ustawienie dwóch nowych wanien porcelanowych (każda po 200 rb.); dalej w łazienkach ciepłych ustawiono 4 wanny porcelanowe, nadto ulepszono wentylację w gabinetach. Celem powiększenia liczby mieszkań, wynajęto opodal zakładu budynek, gdzie dawniej mieściła się apteka i urządzono tam lokale dla gości; również zarząd wznosił budynek obok oficyny pałacowej, w którym urządził 11 małych wprawdzie, lecz gustownie umeblowanych pokojów. Na terytorium willi „Niespodzianka“ wzniesiono nowy dom mieszkalny z przeznaczeniem dla oficyalistów i służby zakładowej.

Wobec ustawicznie sprzyjającej pogody organizują się codziennie niemal wycieczki bliższe i dalsze: do Kazimierza, do Nowej Aleksandryi, Bronie, Wojciechowa, Kebla, Wawolnicy, Czesławie itd. Co niedziela w sali pałacowej odbywają się wieczory taneczne, bardzo ożywione, których duszą całą jest dr. Malewski, pomoćnik dyrektora zakładu. Z widowisk mieliśmy teatr amatorski na dochód tworzącego się tu muzeum miejscowego, które składać się będzie z okazów flory i fauny, znalezionych w Należowie i jego okolicach, strojów ludowych, fotografii amatorskich, typów ludności miejscowej i t. p. Na muzeum to wynajęto już oddzielny budynek, w którym pomieszczono zgromadzoną kolekcję bardzo ładnych okazów. W przyszłości muzeum to stanowić będzie nietylko przyjemną rozrywkę dla goszczących w Należowie, lecz i ważne udogodnienie dla przyrodnika i etnografa.

Dawał tu także koncert, znany w Łodzi skrzypek murzyn Brindisi, lecz przed pustymi ławkami. Zemścił się on sromotnie na zarządzie

no-górnica do roku 1870 t. j. do chwili, gdy przekształcona w r. 1860 na gimnazjum filologiczne, przemienioną wreszcie została na gimnazjum klasyczne, istniejącego do dziś dnia typu.

Na wezwanie kolegów, zamieszkałych w Kielcach, organizatorów zjazdu, stawiło się 144 byłych uczniów, z których najstarszy ukończył szkołę przed pięćdziesięciu laty, najmłodszy przed 32 laty.

Nad wyraz rzewną była chwila, gdy w niedzielę o 9 rano w obszernej i gustownie udekorowanej sali hotelu Bristol zbierać się zaczęli koledzy w celu wzajemnego powitania. Było bardzo wielu takich, którzy nie widzieli się z sobą odławy szkolnej, wielu weteranów, co z walk i burz życia wyszli okaleczeni i zgnębieni a po tylu latach pod wpływem uścisku koleżeńskiej dłoni odmładzali się niejako, zapominając wszystko, co przeżyli i przeboleli.

Lecz scena prawie nie do opisanja, z uwagi na podniosły swój nastrój, rozegrała się w kościółku Świętej Trójcy, gdzie podążyliśmy wszyscy gromadką na uroczystą wotywę w oryndku tak, jak to miało miejsce codziennie podczas letnich miesięcy za czasów szkolnych przed rozpoczęciem lekcyj.

W chwili, gdy prałat ofieyał Iks. Brudzyński, w asystencji księży b. swych uczniów, a naszych kolegów stanął przed ołtarzem, gdy z chóru rozległa się pieśń ta sama, którą przed laty śpiewał nam codziennie chór uczniowski, w kościele rozległ się płacz eichy, ale niezmiernie wymowny i wstrząsający do głębi duszy. Ludzie siwizną okryci, płakali jak dzieci, wszyscy bez wiatku, tłumiąc łkanie, wstrząsające im piersi.

To też, po ukończeniu wotywy i pięknej przemowie Iks. Brudzyńskiego, jaką nas od ołtarza powitał, wracaliśmy do hotelu Bristol w bardzo poważnym nastroju, rozwianem dopiero przy śniadaniu koleżeńskim, podczas którego, podzieleni na grupy, ściślejsi koledzy jednolatki, jedni drugim opowiadali koleje swego życia, spowiadał się z chwil radośnych, z bólu i cierpień, co zmarszczkami porały im czoła.

zakładowym, gdyż nie zapłacił za salę, numer hotelowy, jedzenie i ulotnił się nazajutrz cichaczem o godzinie 6-ej rano.

Doskonale zapowiada się wieczór deklamacyjny Maurycego Kisielnickiego w dniu 10 b. m. Większa część biletów już rozkupiona. Program obejmuje: „Podjazd“ H. Sienkiewicza; „Napoleon w Hiszpanii“ Wacława Gąsiorowskiego; „Dziwny sen“ M. Bałuckiego i „Winciarze“ Żyżkowskiego.

Z wybitniejszych osobistości od dłuższego czasu bawią w Należowie: znany literat Jan Karłowicz z Warszawy, oraz artysta-muzyk Tymoteusz Adamowski z Bostonu. W ostatnich dniach przybyli Badowski, artysta-malarz, Stefan Żeromski i Bolesław Prus, stały zwolennik, serdeczny druh Należowia. Ze Należów potrafił sobie zyskać szeroki rozgłos, dowodzi fakt, iż corocznie przyjeżdżają tu nawet z bardzo dalekich stron. Obecnie np. przybywają dwaj lekarze: dr. Harusiewicz z Irkucka i dr. Białokur z Jalty.

Wielki zwolennik Należowia, Jan Karłowicz, przybył, jak powiada, na odpoczynek i pozostanie tu do jesieni. Mimo jednak sędziwego wieku, nie ustaje w pracy. Zajęty on ciągle w dalszym ciągu opracowaniem słownika polskiego. Wkrótce opuścić ma prasę 14 zeszyt (od lit. N). Zasłużony literat wygląda czerstwo i zdrowo.

Drugi przyjaciel Należowia Bolesław Prus, jak nas informowano, także podobno pracuje nad nową powieścią.

Jeszcze tylko nawiasem wspomnę, że Należów posiada ochronkę letnią. Nie jest to jednak owa projektowana tu oddawna ochronka dla dzieci miejscowych, jeno ochronka lubelska, goszcząca przez lato. Pod opieką nauczycieli przebywa w pobliskiej wsi Charcznów 29 chłopców i codziennie używa spaceru do Należowa i jego okolic.

K. K.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z kraju.

W „Echach płockich i łomżyńskich“ czytamy: Dnia 27 z. m. we wsi Krempa wydarzył się wypadek, który zasługuje nietylko na zano-

Deszcz ulewny, z przestankami padający prawie co chwila, nie pozwolił na projektowaną wycieczkę na Karczówkę, ulubione miejsce spacerów za czasów szkolnych i zaledwie umożliwił zdjęcie fotografii zbiorowej. Więc nie rozłączaliśmy się prawie, podzieleni na gronka, aż do obiadu, podanego w sali balowej hotelu Bristol o godzinie 6 po poł.

Nie też dziwnego, że podczas obiadu panował już nastrój serdeczny, ciepły, że wszyscy jak jeden, czuliśmy się, jak gdyby w rodzinnym kole.

Toasty rozpoczął hołd oddany zmarłym, a liczny ich szereg przesunął się przy czytaniu nazwisk przed oczyma kolegów, zamknięty wreszcie zmarłym tak niedawno ś. p. Adolfem Dygasińskim. Myśl rzuciona przez jednego z kolegów, by nieodżałowanego pisarza, a chlubę naszą uczcić odpowiednio, znalazła szczyry odzew w sercach kolegów i wnet zebrano na początek 173 rb. 5 kop., postanowiwszy dla uczczenia pamięci poety - przyrodnika wnieść wieczno-trwałą pamiątkę na jednej ze skał Ojcowa i skałę tę nazwać imieniem Dygasińskiego.

Następnie w gorących przemówieniach wyłazy się uczucia, przepelniające serca i zakończono tę niezapomnianą nigdy dla jej uczestników biesiadę koleżeńską, zebraniem 346 rb. na korzyść przytułku i szkółki rzemiosł dla dziewcząt i chłopców, powołanej do życia przez prałata-oficyata, Iks. Brudzyńskiego, oraz 68 rb. na odnowienie restaurującego się obecnie kościoła na Karczówce, który zbyt już pochylił się do upadku, a sięga lat bardzo dawnych, bo ufundowany został w roku 1634 przez M. Szymkowskiego wraz z klasztorem księży bernardynów.

W kościele tym, wykuty z jednej bryły błyszczu, w kaplicy prawie doszczętnie zrujnowanej, mieści się posąg św. Barbary, patronki górników.

Z Łodzi byli na zjeździe niżej podpisany i Michał Mikułowski, starszy mechanik telefonów łódzkich.

Stanisław Łapiński.

## Zjazd koleżeński.

—s—

Kielce, gród położony wśród wzgórz, które śmiało nazwać można północnym stokiem Karpat, w ubiegłą niedzielę i poniedziałek przeżyły dwa dni, które na długo pozostaną w pamięci kielczan, przez nie tradycyją związanych ściśle ze szkołą, co przez długie lata była uważana, i słusznie, za jeden z najpierwszych średnich zakładów naukowych w kraju. Z tego to gmachu na wprost pięknego ogrodu, zarośniętego starodrzewiem, przez szereg lat wychodzili ludzie, co szeroko zasłynęli w służbie krajowej a jeden z nich stał się nawet chlubą całego narodu polskiego, że wymienię niedawno zmarłego ś. p. Adolfa Dygasińskiego.

Już w sobotę od samego rana pociągami kolei żelaznej, począł i własnymi pojazdami dążyli do miasta ludzie różnych stanów i powołań, siwizną pokryci, a każdy z nich wyteżał wzrok łzami zamroczony, skoro dojrzał na tle wspaniałego krajobrazu, na którego ostatnim planie, majaczyły wierzchołki gór świętokrzyskich, wysmukłe wieżycyce starożytnej katedry kieleckiej a szczególnie skorozobaczył wieżyczkę kościółka świętej Trójcy, do którego tuli się gmach szkolny, sięgający początkiem swym w dawno ubiegłe lata.

Siwoszcie ci, witający Kielce ze łzami w oczach i łkaniem w piersi, to byli wychowawcy wyższej Szkoły Realnej, za reformy Wielopolskiego przemienionej na gimnazjum filologiczne, dążący na zjazd koleżeński, zwołany z okazji pół wiekowego jubileuszu kapłaństwa dawnego swego prefekta i nauczyciela religii, dziś prałata-oficyata dyecezyi kieleckiej i szambelana Jego Świętobliwości Papieża Leona XIII-go Jks. Franciszka Brudzyńskiego.

Zjazd obejmował dwudziestopięcioletni okres czasu t. j. od roku 1845, kiedy istniejąca w Kielcach szkoła powiatowa przemieniona została na wyższą Szkołę Realną z dążnością technologicz-



towanie, lecz i na zastanowienie się nad nim. Grono dzieciaków w liczbie 10, od 6 do 10 lat, bawiło się na polu w „chowanego;” najmłodszy z nich schował się do opróżnionego dołu od kartofli.

Gdy go reszta dzieciaków, po długim szukaniu znalazła, zdecydowali żywcem go w dole zakopać. Jak urządzili, tak też niezwłocznie uczynili.

Zrozpaczona matka nieszczęśliwego dziecka całą noc szukała go bezowocnie; żadne z dzieci nie jednak nie powiedziało o swym wstępnym czynie. Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że chłopczyca został żywcem pogrzebany.

Słyszano opowiadania, że dzieciaki, bawiac się, wieszali jeden drugiego i czasami dochodziło do tego, iż dziecina zabawę życiem przypłacała. Lecz tu zupełnie co innego, bo na zakopanie dziecka żywcem potrzeba dłuższego czasu, trzeba mieć zakamieniałe serce, by się nie wzruszyć na jego błagania, łzy, prośby i wołania o ratunek. Jest dość czasu do opamiętania się i przzerwania haniebnej zabawy. Jeżeli więc tego nie czynią, to dowód, jak dzieci wychowujemy.

#### Z Krakowa.

— Jeden z polskich lekarzów, praktykujący w Nowoczerkasku, postawił sobie za cel życia odzwyczajenie pacjentów od wyjazdu do „baldów”, i wyrugowanie z aptek wód mineralnych, pochodzących ze źródeł niemieckich. Lekarz ten, bawiac w roku ubiegłym w Szczawnicy, upodobał sobie tak zw. „źródło Wandy”, wprowadzić mało eksploatowane, lecz posiadające mnóstwo zalet natury leczniczej. Poprosił tedy jednego z lekarzów miejscowych, aby mu kazał przysłać na początek 300 butelek tej wody mineralnej i powróciwszy do Nowoczerkaska, rozgłosił między pacjentami swymi, że niebawem otrzyma „Wandę”, wodę równie dobrą, a nawet lepszą, niż ze źródła niemieckiego. Czekał bardzo długo. Nareszcie w ogromnej skrzyni nadesłano wodę. I cóż się okazało? Oto przysłano ją w starych butelkach od wina, o najrozmaitszych formach i rozmiarach, cienkich i pękających, dużych i małych, a nadmiar złego użyto do korkowania starych korków od wina. Rozumie się, że woda w takich butelkach, nie budziła zaufania i biedny lekarz ze wstydem musiał ją schować, by nie razila zanadto przy swych koleżankach niemieckich. Tak się to toczy drogi przemysłowi polskiemu.

#### Ze Lwowa.

— W niedzielę około południa w redakcyi „Słowa Polskiego” zjawili się pp. J. Doherier i J. Jourdain — francuscy dziennikarze, podróżujący pieszo po Europie. We Lwowie zabawią oni 2 dni, potem pojedą do Warszawy przez Radom. Z Warszawy marszruta wykazuje Rygę, Petersburg, Moskwę, następnie wzdłuż drogi syberyjskiej przez Amerykę Północną do San Francisco. We Lwowie najwięcej zadziwił ich kastyowy rozdział między ludnością.

— Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego urządza tygodniowy kurs dla lekarzów. Wezmą w nim udział wszyscy profesorowie i niektórzy docenci.

— Dnia 5 b. m. w wielkiej auli politechniki, odbyła się uroczysta promocya doktorów nauk technicznych. Między zaproszonymi gośćmi byli wszyscy wyż. urzędnicy świeccy i kościelni. Pi rwszy kandydat p. Jan Blandt otrzymał tytuł doktora za rozprawę p. t. «Odstęp drenów», drugi zaś p. Michał Kornella za rozprawę p. t. «Regulacya Żelaznej Bramy».

— Szewcy lwowscy zawiązali towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką pod nazwą „Kraj” pragnąc wspólnymi siłami podjąć pracę nad ratowaniem stowarzyszonych z upadku i rozpocząć walkę z napływem obcego fabrykatu.

— Klęski gradowe w całej Galicyi wcale się nie zmniejszyły. Do dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń zgłoszono dotychczas szkód gradowych z 26 powiatów, a 69 miejscowości. Ile zaś szkód ponieśli nieubezpieczeni rolnicy nie wiadomo. Wogóle rok ten pod względem klęsk gradowych zapowiada się groźnie.

## Hakatysta o kolonizacyi.

—z—

Po uchwaleniu przez sejm pruski 250 milionów marek na cele dalszej kolonizacyi, ukazała

się w Berlinie książka, udzielająca niejako odpowiedzi na wątpliwość i pytania, poruszone w dyskusyi sejmowej i dziennikach. Autor książki p. t. „Polenfrage und Ansiedelungs - Commission i t. d.” dr. E. Stumpfe, jest hakatystą i wielbicielem systemu kolonizacyjnego. Wnioski ostateczne, do których, po przestudyowaniu jego wywodów, logicznie dojść się musi, tem bardziej zastanawiają i tem głębiej podkopują powagę antypolskiej polityki, nawet w oczach trzeźwych Niemców.

Prof. Hans Delbrück w „Preussische Jahrbücher” wyraźnie fakt ten zaznacza, streszczając dla poparcia swych wywodów całe dzieło dr. E. Stumpfego.

Na kolonizacyę kresów wschodnich wydało państwo pruskie dotychczas 450 milionów marek. Połowę tej sumy uważa dr. Stumpfe za darowaną, stwierdzając zarazem wprost utratę połowy kapitału zakładowego.

Nie zwracając — rzecz dziwna — żadnej uwagi na trudności finansowe Prus i na potrzebę nowych podatków, dr. Stumpfe podaje ze spokojem, iż osiedlenie każdej rodziny kosztuje 8,420—12,240 marek.

Mimo to w rezultacie osiedlenie się Polaków przewyższa o wiele kolonizacyę niemiecką. Z rak niemieckich w polskie przeszło znacznie więcej ziemi, niż naodwrot. „Jeżeli stosunki będą się rozwijały dalej w podobny sposób — dodaje autor — utracą Niemcy na pewne („todtsicher”) także miasta w Poznańskim i Prusach zachodnich.”

Wobec domenów rządowych i fideikomisów, obmyślonych przez hr. Bülowa dla podniesienia żywiołu niemieckiego, żywi dr. Stumpfe obawy, iż nowe te środki raczej powstrzymają postęp niemieczyny niż go przyspieszą. Obecny system kolonizacyjny nazywa wogóle dr. Stumpfe daremnymi usiłowaniami kolonizacyi, których zle strony (to jest pożytek wpływający z nich dla Polaków) dotychczas stoją prawie na równi z niewielkim pożytkiem dla niemieczyny. Bezmądrym byłoby zaprzeczać, iż dzięki komisyi kolonizacyjnej zyskali Polacy setki tysięcy marek, jeżeli nie więcej, na majątkach, które po największej części niczy im nie przyniosły przy sprzedaży na licytacyi lub drogą prywatną. Nawet pruski system szkolny wychodzi — zdaniem dr. Stumpfego — na korzyść ludności polskiej. „Jasnym jest — pisze — iż pruski nauczyciel nie tylko nie pokona polonizmu, lecz raczej da mu możność skutecznej walki z niemieczyną.”

Mimo takich wywodów, przemawiających raczej za szkodliwością niż za pożytkiem kolonizacyi, dr. Stumpfe nie oświadcza się przeciw systemowi, jako takiemu, pragnie tylko zmian, które, jak sądzi, zmienią stan obecny na lepsze.

Między innymi żąda, aby grunty dzielono na mniejsze parcele, kolonistów zaś przyciągano z całych Niemiec drogą „agitacyi werbunkowej.” Całe Niemcy należy zbudzić, poruszyć je do tłumnej emigracyi na wschód, jak ongi w wiekach średnich.

Masy muszą rozstrzygać w Poznańskim, jak wszędzie indziej rozstrzygają. Żywioł polski w Poznańskim wzrósł od r. 1890—1900 o 10 1/2 procent; niemiecki — mimo kolonizacyi zaledwie o 3 3/4 procent.

„Jeżeli nie potrafimy poruszyć setek tysięcy ludzi, kolonizacya kresów wschodnich spełznie na niczem. Gdyby komisyja kolonizacyjna od początku była dzieliła grunty na mniejsze parcele, mielibyśmy już może o 1,200 (!) kolonistów więcej, niż obecnie.”

Powyższe wywody krytykuje bardzo ostro prof. Hans Delbrück, wykazując, że „tłumna wędrówka na wschód”, jako wpływ fantastycznych rojeń dr. Stumpfego, nie może być na serio brana w rachubę.

Argumenty przytacza następujące:

1) Ekonomiczne stanowisko drobnego posiadacza rolnego jest obecnie mniej ponętne, niż dobrze płatnego i swobodnego robotnika, wskutek czego nie można liczyć na znaczniejszą liczbę ochotników.

2) Rozpoczęłaby się niezwłocznie kontragitacya, gdyż zachodnie prowincye potrzebują same rąk do pracy zarówno w przemyśle, jak na roli.

3) Rząd nie może żadną miarą dopuścić do takiej agitacyi werbunkowej, która rozbudziłaby odrazu niebezpieczne polityczne antagonizmy, jak o tem świadczy niedawny energiczny protest ha-

nowerskiej izby rolniczej przeciw wychwytywaniu tamtejszych robotników.

Te polityczne powody, a nie niedołęstwo — pisze prof. Delbrück — sprawiły, że komisyja kolonizacyjna nie rozwinęła dotychczas akcyi werbunkowej. O przesiedlaniu mas, o przenoszeniu setek tysięcy na wschód, nie może być zatem mowy.

Konkluzye, do jakich dochodzi prof. Delbrück, są następujące: «W polityce polskiej zdąża się do zamierzonego celu niewłaściwymi środkami, przez co odsuwa się i udaremnia prawdziwe i zadawalające rozwiązanie Marchii wschodniej. Polityka ratowania niemieczyny we wschodnich prowincjach, z taką emfazą proklamowana przez hr. Bülowa, jest tylko polityką szumnych słów, marnotrawstwa pieniędzy, bezwzględności wobec dzieci szkolnych — ale nie polityką czynów. Dowiódł tego nie kto inny, jak dr. Stumpfe, jeden z najgorliwszych popleczników tej polityki i jeden z najlepszych znawców całego dzieła kolonizacyi.

Pocóż więc jeszcze kilka lat się łudzić? Im dłużej kroczyć się będzie po dotychczasowej drodze, tem większa szkoda, tem trudniejszy odwrót. Szkodę ponoszą Niemcy we wschodnich prowincjach Prus; pośrednią bardzo wielką w Rosyi, Austrii, Węgrzech; ujmy doznaje wreszcie moralna powaga Niemiec wobec całego świata.

Czyż więc w prasie niemieckiej — kończy prof. Delbrück — tak mało odwagi powiedzenia prawdy, że tak ważnego problemu nie poddaje się nawet zgola pod dyskusyę. Trzeba przyznać, że prąd opinii publicznej w tym kierunku jest tak silny, że rząd, choćby nawet uznawał szkodliwość dotychczasowych zarządzeń, z taktycznych powodów nie może odrazu dokonać zwrotu. Lecz dla tego też polska polityka jest może jedynym punktem, w którym rząd czyni fałszywe wrażenie siły; punktem, który przyszłość oceni, jako zbłąkanie na manowce.”

Oto ocena działalności komisyi kolonizacyjnej, dokonana przez niemieckiego krytyka na podstawie materiału, dostarczonego przez najgorliwszego obrońcę hakatyzmu.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### „Półpoganie” pod Grunwaldem.

„Berl. Tagebl.” powtarza wiadomość, że kardynał Puzyna nie pozwolił na odprawienie uroczystego nabożeństwa w rocznicę bitwy pod Grunwaldem i dodaje do niej bardzo zajmujący komentarz. Organ handlowców berlińskich nazywa kardynała Puzynę „białym krukiem” pomiędzy „klerykami austriackimi,” a dalej pisze: „Może był to fakt polityczny, który skłonił księcia biskupa do wydania zakazu. Z drugiej zaś strony narzuca się i to przypuszczenie, że nastąpił zakaz, ponieważ zakon niemiecki ryccerzy N. M. Panny pracował na wschodzie niemieckim przedewszystkiem nad rozszerzeniem chrześcijaństwa. Obchodzić uroczyscie w kościele katolickim zwycięstwo na polu pogańskich Polaków i Litwinów nad krzewicielami wyznania katolickiego — to doprawdy byłoby monstrualne.”

Komentarz ten obliczony jest widocznie na to, aby zrobić wrażenie wśród takich gorliwych obrońców katolicyzmu, jakimi byli krzyżacy w w. XV, a są dziś hakatysty protestantcy i żydowsy redaktorowie „Berl. Tagebl.”

### Z sejmu galicyjskiego.

Na sobotnim posiedzeniu Sejmu poseł Rotter uzasadniał wniosek, wzywający rząd, aby zastanowił się nad przekształceniem obecnych szkół realnych przez przedłużenie nauki do 8 lat, wprowadzenie łaciny i przyznanie abiturjentom prawa uczęszczania do wszystkich szkół wyższych. Zanim to nastąpi, rząd ma już teraz przyznać abiturjentom prawo uczęszczania na filozofię i medycynę i na wydział rolniczy Uniw. Jag. Wydział krajowy porozumieć się ma z rządem w sprawie założenia i zaopatrzenia nowej 8-klasowej szkoły średniej z obowiązkową nauką łaciny i rysunków, ale bez greki. Abiturycenci szkoły tej mieliby wszystkie prawa uczniów gimnazjalnych.

Pos. Rotter powoływał się na to, że w Prusach, Francyi i Rosyi zarzucono już dawno po długich ankietach szablon w szkolnictwie śred-



niem; wyjątek stanowi tylko Austria. Mówca gorąco zalecał, aby przynajmniej umożliwiono czynienie doświadczeń w kierunku jednolitej szkoły średniej bez greki, a z łaciną i z rysunkami.

Izba odesłała wniosek do komisji szkolnej. Sejm uchwalił na posiedzeniu wczorajszym znaczne ulgi podatkowe dla nowych gałęzi przemysłowych, kredyt na rozszerzenie gmachu sejmowego i oświetlenie elektryczne, podwyższenie 16-milionowe poręki krajowej wkładów w banku krajowym, wybrał członków rady zarządzającej banku, w ich liczbie Kazimierza Laskowskiego. Poseł Szajer wniósł projekt zniesienia notaryatu; poseł Rutowski przedstawił projekt ustawy o parcelacji.

Poseł Stapiński sprzeciwia się rozpoczęciu rozprawy generalnej nad budżetem, ponieważ nie rozdano jeszcze posłom wcale sprawozdania komisji.

Sprawozdawca, hr. Badeni, przyznaje, że Stapiński wedle regulaminu ma rację, prosi wszelako o usprawiedliwienie komisji brakiem czasu. Stapiński cofa swój wniosek, poczem rozpoczyna się rozprawa generalna nad budżetem.

Poseł dr. Korol (skrajny rusin) potępia przesładowania pruskie, ale dopatruje w nich analogii z hakatą polską wobec rusinów w Galicji. Słowa te wywołały głośnie i energiczne zaprzeczenia ze wszystkich ław polskich, do których przyczynili się umiarkowańsi od Korola rusini. Mówca zarzuca dalej namiestnikowi i radcy szkolnemu Klerowi krzywdzenie rusinów, potępia wreszcie nadużycia wyborcze. Korol mówił cztery godziny.

Na wieczornym posiedzeniu sejm, wśród rozpraw generalnych, nad projektem budżetu, prof. Milewski wypowiedział dłuższą mowę, w której uskarżał się na to, że sejm trwa za krótko, i skutkiem tego wielu spraw poważnych załatwić nie może, że sejm jest przez rząd wiedeński lekceważony, że namiestnictwo lwowskie jest zbyt powolne.

Mówiąc o finansach kraju, prof. Milewski zwracał uwagę na zbyt słaby rozwój przemysłu. Stapiński wystąpił z ostrą mową przeciw stronnictwu krakowskiemu, które jest wszechwładnym, a wpływu swego źle używa, bo bawi się w wielką politykę klubową, z czego lud galicyjski niema żadnej korzyści. Taktyka większości koła polskiego w Wiedniu — mówił Stapiński — polega na teńhorzostwie, uległości i tworzeniu ministrów.

Następnie Stapiński krytykował gospodarkę ekonomiczną sejm i wydziału krajowego. Hr. Stadnicki w dłuższej mowie wyjaśniał program ekonomiczny większości i polemizował ze Stapińskim.

### Kronika hakaty.

— Naczelnym prezes Szlezewig wydał rozkaz, ażeby 16-letnia Dunka Hansina Jensen, przybrana córka rolnika Lamsena w Frauerwraa, opuściła w przeciągu 24 godzin państwo pruskie, ponieważ opiekun jej Lamsen jest wrogo usposobiony dla Prus.

— Jak donosi „Lech,” w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie wywieszono wezwanie, aby Nepomucena Piasecka w przeciągu tygodnia stawiała się do więzienia, w przeciwnym razie kaucya za nią złożona przejdzie na własność pruskiego fiskusa. Kaucya ta wynosi 1,000 marek.

— „Górnoszlązak” utrzymuje, że świeżo odbył się w jednym z miast szląskich zjazd wysokich urzędników pruskich w celu narad nad zażegnaniem niebezpieczeństwa polskiego i rozwinięciem akcji jednolitej. W zjeździe wzięli udział naczelnym prezes regencji poznańskiej, Bitter, komisarz graniczny, Mädler, prezes obwodu opolskiego, Holz i inni.

— Rozporządzenie pruskiego ministra oświaty, zabraniające polskim słuchaczom uniwersyteckim udziału w zabawach polskich towarzystw, wywieszono na czarnej tablicy uniwersytetu wrocławskiego.

### Sposoby wszechniemieckie.

Nowy środek wszechniemieckiej propagandy wprowadza w życie berliński „Schulverein”.

Dzienniki niemieckie ogłaszają odezwę tego stowarzyszenia, wzywającą członków „podróży towarzyskich” (wspólnych), aby, bawiąc na ob-

czyźnie, starali się widywać z „opuszczonymi braćmi”. Należy „utrzymywać czucie” z Niemcami, gdziekolwiek mieszkają. Towarzystwa podróży mogą tym sposobem wiele uczynić dla sprawy narodowej. Jest to najpewniejsza droga do umocnienia idealnego myśli narodowej, za którą idzie sama przez się pomoc materialna.

Równocześnie wzywa organ ruchu „Los von Rom”, „Die Wartburg”, Niemców z cesarstwa do jaknajbliższych odwiedzin Niemców austriackich, przede wszystkim czeskich. Pisma czeskie zwracają uwagę na tę skombinowaną akcję „Schulvereinu” i „Ewangelickiego związku”, która ma na celu wyzyskanie turystyki dla celów propagandy wszechniemieckiej i ruchu „Los von Rom”.

### Nowy gabinet w Szwecji.

Cała prasa szwedzka wita sympatycznie gabinet Boströma, ponieważ Boström jest wprawdzie konserwatystą z przeszłości, ale objął rząd celem przeprowadzenia nieuniknionej reformy wyborczej w duchu powszechnego głosowania zgodnie z życzeniem liberałów szwedzkich.

Gabinet Boströma jest przeto kompromisem pomiędzy konserwatystami i liberałami. Wszelki cenens wyborczy ma być zniesiony. Prawo wyborcze przysługiwać ma każdemu nieposzlakowanemu obywatelowi szwedzkiemu, który ukończył lat 25 i spełnia swe obowiązki wojskowe i podatkowe.

### W Chinach.

Zaburzenia w Chinach przybierają takie rozmiary, że zachodzi obawa zrujnowania całego dzieła dyplomacji, z takim trudem dokonanego pod postacią traktatu mocarstw z rządem pekińskim.

Powodem tych zaburzeń na całym obszarze państwa chińskiego ma być, według „North China Daily News”, zdzierstwo mandarynów. Chińczycy płacą obecnie wyższe podatki na pokrycie wynagrodzenia wojennego, które Chiny składają mocarstwom europejskim.

Znaczna część, nakładanych w tym celu podatków; wpływa do kieszeni mandarynów, którzy wyludzają od ludności dwa i trzy razy tyle, ile by się w rzeczywistości należało. „North China Daily News” przytacza wypadek, w którym mandaryn zażądał od opodatkowanych 6 tysięcy taelów zamiast 2 tysięcy i nadwyżkę zatrzymał dla siebie.

Cesarzowa wdowa nie zajmuje się wcale wybuchającymi co chwila rozruchami; interesuje się głównie teatrem. W pekińskim pałacu gości teraz najlepsza chińska trupa teatralna, wprowadzona umyślnie z Szanghaju.

### Nekrologia.

Dnia 12 lipca r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p.

#### Zdzisława Kowalewskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 9-ej rano w kościele Ś. tego Krzyża, na które wszystkich życzliwych pamięci zmarłego, zaprasza

### Rodzina.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 8 lipca.** Przybył tu dziś nadzwyczajny poseł negusa abisyńskiego Menelika metropolita Abuna Matoss. Na dworcu powitał go zarządzający petersburską eparchią najprzewielebniejszy Inocenty, i inne osoby duchowne, a również zarządzający radą miejską szambelan Frisch i głowa miasta Lelianow.

**Petersburg, 8 lipca.** Wszystkie czynności co do bezpośredniej pasażerskiej i towarowej komunikacji między rosyjskimi i fińskimi kolejami postanowiono zlecić petersburskiej stacji miejskiej dróg żelaznych.

**Petersburg, 8 lipca.** Żydom, którym wolno zamieszkiwać w gubernii kurlandzkiej, przyznano prawo sprzedaży trunków.

**Petersburg, 8 lipca.** Królowi Wiktorowi Ema-

uelowi w podróży do Rosji towarzyszą: minister spraw zagranicznych Prinetti, minister dworu generał Pohtia Valia, ober-mistrz ceremonii hrabia Zdanotti, generał-adjutant Brusati i hr. Salasso. Na włoskim krzyżowcu „Carlo-Alberto” przybędzie admirał Mirabello.

**Rzym, 8 lipca.** Podług wiadomości „Popolo Romano”, król wyjedzie w piątek w noc w towarzystwie Prinetti, na rosyjską granicę przybędzie w sobotę, w niedzielę zaś przybędzie do Peterhofu.

**Bern, 8 lipca.** „Revue de Losanne”, zaznacza z powodu pogłosek o nawiązaniu stosunków z Włochami, że były uczynione starania pośrednicze, powitane przyjaźnie przez obie strony. Jest nadzieja, że mianowanie posła nastąpi przed końcem roku.

**Londyn, 8 lipca.** W rannym biuletynie donoszą: Stan króla poprawił się, jak tylko można było życzyć sobie.

**Londyn, 8 lipca.** W izbie gmin Wolton zapytuje, czy dokładnie przedstawił Cranborne w ubiegły czwartek położenie rządu, mówiąc, że nie rzecz Anglii jest proponować traktaty i że ona sama pozostawia do dyspozycji traktaty, jak niedawno pozostawiła zawarcie traktatu Japonii. Balfour wyjaśnia, że to miejsce mowy Cranborne'a, przytaczane oddzielnie może być przyjęte niewłaściwie.

Należy przypomnieć, że utrzymywano, jako-by Anglia znajduje się w groźnym odosobnionem położeniu i że musi chwycić bezwarunkowo każdy proponowany jej związek. Cranborne miał słuszną, poprawiając takie przekonanie. Lecz rząd wcale nie dopuszcza mniemań, że zgoda z Anglią stała się nie dla celów ogólnych i nie z warunkiem zupełnego równouprawnienia.

### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Kraków, 9 lipca.** Usilnie tu kolportują pogłoskę, że J. E. książę kardynał biskup krakowski, książę Puzyna z powodu nadwątlonego stanu zdrowia opuszcza swe stanowisko.

**Lwów, 9 lipca.** J. E. arcybiskupi obu wyznań: ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz przyjęli bardzo przychylnie deputację komitetu, zarządzającego obchód bitwy pod Grünwaldem, oraz zezwolili na odprawianie nabożeństw i wieńczenie posągów.

**Budapeszt, 9 lipca.** W Pressburgu odbyło się zebranie przemysłowców węgierskich, na którym uchwalono bojkotowanie towarów niemieckich, nie przyjmowanie niemieców do fabryk i biur; uchwała rozesłana została do wszystkich firm handlowych i przemysłowych Węgier.

**Londyn, 9 lipca.** Stan zdrowia króla Edwar-da VII poprawia się bezustannie. Oddano do naprawy jacht „Wilhelm-Albert”, na którym król ma prowadzić dalszą rekonwalescencję.

**Londyn, 9 lipca.** Lord Chamberlain cały wczorajszy dzień spędził w szpitalu. Stan jego zdrowia jest zupełnie zadawalniający.

**Waszyngton, 9 lipca.** Z Kuby donoszą, że panuje tam zupełna anarchia z powodu olbrzymich bankructw i ruiny wielu przedsiębiorców. 40 tysięcy murzynów pozostaje bez pracy.

**Wrocław, 9 lipca.** Dwóch wybitnych księży katolickich przeszło na starokatolicyzm pod wpływem agitacji wszechniemieckiej.

**Sofia, 9 lipca.** Minister Danew oświadczył, że wszelkie pogłoski o utworzeniu w Bułgarii królestwa są zupełnie bezpodstawne.

**Berlin, 9 lipca.** Cesarz Wilhelm udzielił order I klasy korony żelaznej Kruppowi.

**Belgrad, 9 lipca.** Potwierdza się pogłoska, że ex-królowa Natalia wstępuje do jednego z klasztorów francuskich, na rzecz którego zapisuje cały swój majątek.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Meyer, Koperski z Warszawy — Offerman, Neuminster-Schulimow, Kriwobok z Poltawy — Hartmann z Brna-Bielski z Częstochowy — Kaner z Tomaszowa — Winde z Branschweign.

HOTEL VICTORIA. Keller z Łodzi — Górski, Gantower z Warszawy — Kucharski z Kalisza — Jakobiszwill z Kutaisa — Krywicki z Kremenczuga.



**Zakład zegarmistrzowski**  
**St. Dreckiego**  
 przeniesiony od 1-go lipca r. b. z Piotrkowskiej № 99  
 na ul. Piotrkowską № 113.

796-10-7

**SANATOGEN**  
 Środek wzmacniający nerwy  
 DOROSŁYCH I DZIECI  
 Chlubne świadectwa pierwszorzędných lekarzy. W sprzedaży w aptekach i aptekarskich magazynach. Ilustrowane broszury wysyłają się na żądanie bezpłatnie przez H. Bauer & Co  
**BERLIN**  
**S. O. U.**



**SKŁADY DO PRZECHOWANIA MEBLI**  
**WARSZAWSKI ZAKŁAD PRZEWOZOWY**  
**A. JANOWSKI**  
**SKWEROWA № 8.**  
 PRZEPROWADZKI MEBLI



Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

**Dr. S. Lewkowicz**

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego). W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6. 599-d-70

**Dr. Abrutin.**

Choroby skórne i weneryczne

**Krótką № 9.** Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. W niedzielę 8 1/2 do 11 1/2, r. i 2 1/2-4 1/2 pop. 345-12

**Dr. O. Altenberger**  
**Andrzeja 5**

Choroby nosa, gardła i uszu. Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 329-d-50

814-d **Dr. Mazel**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **PIOTRKOWSKA № 121,**

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 5 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9-12 2-4 popoł.

**Dr. Jan Pieniążek**

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu do 10 1/2 rano i od 5 do 7 wieczorem. **Średnia № 12.**

425-d-18

**Dr. F. Skusiewicz**

Choroby skórne i weneryczne **Andrzeja № 13**

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-47

**Dr. J. Rosenblatt**

choroby uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy. Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. W niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł. **Łódź, Zawadzka № 4.**

Lecznica dla Chorych **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH**  
**Dr. B. MARGULIESA**  
 ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. **Porada 40 kop.**

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w **Łódź dla chorych.** 713-r-35

**Do sprzedania**

piękna pańska rezydencya, składająca się z masywnego, dobrze zachowanego dworu, pałacu (22 pokojów i sal) z dużego starego parku, ogrodu owocowego i 3 stawów rybnych (woda rzeczna) sprzedaje się na dogodnych warunkach. Pośrednictwo wyłączone. Adres w admin. „Rozwoju”. 825-3-1

**W KOLUSZKACH**

w okolicy suchej i lesistej **W mojej Szkole**

podczas lata udzielam korepetycji i przysposabiam do pierwszych trzech klas średnich zakładów naukowych. Porozumieć się można na miejscu w Koluszkach.

**Franciszek Doleski.**

627-d-25

**Zebranie.**

Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy czeładzi miedzianych kotlarzy, odbędzie się dnia 13 lipca o godzinie 3 popołudniu przy ulicy Mikołajewskiej № 67. Na posiedzeniu odbędą się wybory starszego, podstarszego, sekretarza, kasyera i 5 członków zarządu oraz będzie odczytane sprawozdanie roczne kasy.

**Adolf Łukawiecki**  
 Starszy.

823-1-1

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi **PRACOWNIA**

**Haftu i znaczenia bielizny**  
**D. MAZURKIEWICZOWEJ**

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.

Zaraz potrzebne są uczenice na stałe z kompletnym utrzymaniem.

**Biuro Nauczycielskie**

**RADKIEWICZ, Nawrot 1**

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówek, bony różnej narodowości.

**Dział rekomendacyjny** poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucey i poważne referencye. 562-d-30cs

**Bardzo tanio**

do sprzedania plac na ulicy Przejazdowej między Południową a Średnią za 1300 rb- ratami lub bez w gotówkę. Wiadomość w Zgierzu, ul. Przybyłów № 457 u Najberta 809-3-1



**Dobre i ładne**  
 kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.

**Obiady**

wydaje się na miasto w różnych cenach.

**Nawrot № 8 m. 27.**

297-25-d

Pierwszorządny z Warszawy **KRAWIEC DAMSKI**

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne **Spacerowa № 31.** 599-30-30

**Zakład Leczniczy**

**Chirurgiczno - Ginekologiczny**  
 w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog **Dr. med. Ksawery Jasiński, Kaufman.**

**Zakopane.**

Willa „Urania” ul. Zamojskiego № 8.

**Pierwszorządny pensjonat**

z komfortem urządzony. Kuchnia wyborna. Ceny bardzo umiarkowane. 794-3-3

**Ogłoszenia drobne.**

Conversation française chez une dame in-  
 struite. Oferty „Lothin” d-31wes

Do sprzedania niedrogo rasowa charela,  
 Dzielna № 52, portier wskaże. 1249-3-2

Do sprzedania stół dębowy, biurko, lam-  
 pa gazowa, dwie ławki, paka, szylidy  
 Patent na kantor służących. Wiadomość  
 w kantorze służących, Dzielna № 2. 1234-3-2

Do sprzedania 10 morgi ziemi, które takż  
 można podzielić na łokce. Wiadomość  
 w Rudzie Pabianickiej u Morawa. 1247-3-2

Do sprzedania pies wyżeł roczny. Na-  
 wrot № 1 m. 9. 1253-1-1

Do sprzedania cytra. Nawrot № 1 m. 9.  
 1252-2-1

Garnitur mebli wyszlifowanych jest tani-  
 do sprzedania. Wiadomość w admini-  
 stracyi „Rozwoju”. 1248-3-2

Niemiecka konwersacja u młodej polki.  
 „Studjum”. d-wes26

Osoba znająca krawiecczynę i gospodar-  
 stwo, poszukuje miejsca na czas wakacy-  
 i na wsi, za skromnym wynagrodzeniem,  
 może się zająć dziećmi. Oferty składać  
 w admin. „Rozwoju” pod lit. „M. Z.”  
 1255-1-1

Obiady gospodarskie w domu prywatnym  
 po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze.  
 d-18

Obraz malowany olejno p. t. „Patrol  
 Krzyżacki” w ramach złoczonych oraz  
 skrzypce stare, bardzo tanio do sprzeda-  
 nia. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera  
 1100-d-9

Poszukuję zarządu domem, zupełnie obe-  
 znany z meldunkami i przepisami i admini-  
 stracyjno-politycznymi. Oferty w „Roz-  
 woju” pod lit. „Rządca A. Z.”  
 1208-d-9

Panna znająca doskonale krój i piękne  
 szycie, potrzebna zaraz do domu pry-  
 watnego. Wiadomość ul. Konstantynow-  
 ska № 16 w herbaciarni od 8 do 10 wiecz.  
 1256-1-1

Pracznica i prasowaczka, potrzebna zaraz  
 do nowej bielizny Piotrkowska 69. d

Potrzebuję dwóch zdolnych ślusarzy na  
 lazurkowe roboty. Ulica Długa № 23.  
 1245-3-3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szcze-  
 pański. 441-d-43

Przybyłki się dnia 4 lipca, wyżeł maści  
 żółtej, do ocalenia. Ul. Nowa № 36,  
 m. 15. 1247-1-1

Rower szosowo-torowy pół wyścigowy  
 niedrogo sprzedam. Wiadomość ul.  
 Przejazd № 14 (w kase). 1197-d-9

Stołowanie prywatne zdrowe i tanio.  
 Skrótką 12 m. 6. 1222-12-3cs

Zaginął paszport na imię Rozalii Mar-  
 tyn, wydany z gminy Sopol. 1200-3-3

Zaginął paszport na imię Maryanny Tom-  
 czak, wydany z gminy Iwanowice.

Zgubiono zegarek srebrny z srebrną ce-  
 wizką i monogramem I. H. Uprasza się  
 łaskawego znalazcę złożyć go w admin.  
 „Rozwoju” za wynagrodzeniem.  
 1240-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Antonie-  
 go Zielińskiego, wydana z magistratu m.  
 Łodzi. 1227-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Adama  
 Nowaka, wydana z magistratu m. Ło-  
 dzi. 1243-3-3

Zaginął paszport na imię Tomasza Sob-  
 czyka, wydany z gminy Bejsce.  
 1241-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisła-  
 wy Wasiak, wydana z gminy Rado-  
 goszcz. 1242-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Ma-  
 zurowskiej, wydana z magistratu m.  
 Łodzi. 1244-3-3

Zaginęły dwie karty pobytu na imię  
 Eleonory i Magdaleny Rychter, wydane  
 z gminy Radogoszcz. 1245-3-2

Z powodu wyjazdu do wyjątku zaraz 5  
 dużych pokojów z kuchnią obszerną i  
 wszelkimi wygodami. Zawadzka 36 m.  
 9. 125-3-1

Zaginęły dwa paszporty na imię Eleono-  
 ry i Adell Koziol-Ławicz, wydane z gmi-  
 ny Dziekanów. 1250-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Francisz-  
 ki Dobek, wydana z magistratu m. Ło-  
 dzi. 1257-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława  
 Zakrzewskiego, wydana z magistratu m.  
 Łodzi. 1258-3-1

Z powodu wyjazdu sklep do sprzedania  
 w dobrym punkcie. Konstantynowska  
 47. 1254-2-1



# M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54  
róg Dzielnej

## Hurtowy i Detaliczny

### SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

## Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“—, tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

### KAWIOR ASTRACHAŃSKI

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

## WAŻNA OSZCZĘDNOŚĆ!!

w praniu bielizny

### „LESSIW FENIKS“

Zastępuje w zupełności mydło, daje oszczędność pracy, oszczędność paliwa, konserwuje bieliznę.

Sprzedaż w głównych składach aptecznych, towarów kolonialnych i mydlarniach.

Główna Reprezentacja  
**Ignacy Lipszyc**

W Warszawie, Sadowa № 6, Telefonu № 1884.

Żądać sposobu użycia.

810-9-4

3-3

## ZARZĄD

### Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. kwietniu i maju r. b. za frachtami st. Noworadomsk № 235, 236, 261, 262 i 268 meble gięte Br. Tonet; Odessa Tow. № 3670, orzechy amerykańskie; Odessa Tow. № 3514 odpadki bawełniane, Hrustalew; Rowno № 5020 towar lokciowy, Szirer; Rowno № 5052 drążki drewniane, Brönsztejn; Sosnowiec № 917 tryby żelazne, Ficner i Gamper; Sosnowiec № 683 rzeczy domowe, I. Horak; Granica № 1343 sukno fabryczne, Ajentura komorowa; Aleksandrów № 5695 wyroby bawełniane, Ross. Tow. Przewozowe; Aleksandrów № 5318 wyroby fajansowe, Ajentura Komorowa; Ryga I № 72409 towar lokciowy, Weinreich; Porchów № 5317 towar lokciowy, Kalasznikow; Warszawa W. № 13068, 13343, 13343, 12393, 12392, 12391, 13437, 11472, 13624, 13623, 11615, 11614, 11613, 11610 wyroby tytuńowe, Muśnicki; Warszawa W. № 13048 odpadki bawełniane, B. Reichenberg; Warszawa W. № 12066, 12289 szyby, Wildenberg; Warszawa W. № 13130 towar lokciowy, Lewita; Warszawa W. № 11918 wódki słodkie, S. Geneli; Warszawa W. M. 12905 wyroby cukiernicze, Złoty Ul; Warszawa W. № 11850 skóry wyprawione, Z. Amsterdam; Warszawa W. № 12760 naczynia kuchenne emaljowane, M. Prives; Warszawa W. № 12786, 12787 meble gięte, Br. Thonet; Warszawa W. № 11636, 11640 koszyki próżne, Łask; Warszawa W. № 13610 atrament, P. Pereboom; Warszawa W. № 13688, 13689, 13431, 13432 lak, smarowidło, szpilki szewskie, A. Krauze; Warszawa W. № 11497 przedza ze sztucznej wełny, S. Sztak; Warszawa W. № 12425 maraskinowa esencja, Staszewski; Warszawa W. № 11487 koniak zagraniczny, Endler; Warszawa W. № 13479 taśmy gumowe, I. Warszawski; Warszawa miasto Nadw. № 63190 esencja owocowa, S. Włoch; Warszawa miasto Nadw. № 64960 smarowidło do butów, Golczewski; Moskwa tow. № 27603 lak, Br. Momontowych; Radom № 9120 części mebli giętych, M. Pfefer; Garbatka № 462 miedz, Kozłowski; Tomaszów № 8537 kawa i krochmal, G. Menkes; Włogda № 6480 waliza, P. Nikitin; Teodozja Port № 657 wyroby muszlowe, Aizenbart; Grodno № 4091 towar lokciowy, Chazen; Białystok № 9881 odpadki sukienne, Kneuk; Białystok № 9189 towar wełniany, D. Solnicki; Białystok № 8173 przedza wełniana, Stacya miejska; Białystok № 8144 farba, Sidranski; Białystok posp. № 664, 706. szuwaks, Stacya miejska, Danków № 672 towar lokciowy, Dorchow-Szkłowski; Demenskoje № 673 rogoże, Togilow; Kirsanow № 2498 towar wełniany, Remizow; Saratow miasto № 3575 galanteria. Karnow; Luniniec № 280 krokwie sosnowe, Sokolowski-Heinzel i Kunicer,

Wyżej wyszczególnione towary, jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

## Patenty na wynalazki

wyraża sprzedaż we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Złotecki. 78

## Przewodnik.

### Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

### Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benefykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

### Księgarnia.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

### Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne, solirusowe, pokosty, politory emaljowe, farby olejne, susze, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

### Oszczędność.

A. Kare. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyścimeczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

### Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarantuje pewną.

### Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

### Cukiernia.

J. Szmagler i E. Bartoś. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) co dzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe, biko-we i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki róż. t. d. Karmelki od kaszlu szluzowe, słodowe, i miodowo-słodowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Biombiery, lody i Blamanze.

### Skład piwa

Łódzki skład ryckiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Barza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

### Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zastużyta na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

### Mleczarnia.

Dominium Rogow, Mleczarnia, Średnia 3 Pilla, Piotrkowska № 69 w Łodzi, urządzone na wzór „Nadwidzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wlejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśmie.

### Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze seczoryki, nożyceki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

### Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarskie z powierzonego towaru po rb. 8, z dobrymi dodatkami. m5.

Robert Waller. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

## Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

## Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-d-38

## „ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swą skutecznością na wyniszczenie Odcisków

30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. 507-15-4

## „Interfactor“

proszek na wszelkie robactwo, tęp i radykalnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfactora“ u Ludwika Spiessa, L. Glička i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi. 680-30-8



## Do

sprzedania

otomana, szafa i maszyna Singera oryginalna nożna. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 779-6 4

## Dla Pań.

Pokój zaraz do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 774-3-3

## Dwie Panienci

z przyzwolonej rodziny przyjmę na letnie mieszkanie. Troskliwa opieka zapewniona. Lasy w okolicy i kąpiel, miejscowość ładna niedaleko Łodzi. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ sub. „Letnizka H.“ 786-3-3

## W Szkole Prywatnej THOMASA

Południowa № 3.

oprócz lekcji wakacyjnych dla uczniów, składających egzamina do gimnazjum, szkoły przemysłowej i szkół handlowych, urządzonym został pod kierunkiem specjalistów oddział dla osób ubiegających się o dyplomy nauczycielskie i świadectwa z 4 klas gimnazjalnych. 814-3-3